Sylwester Szafarz

Uwagi wstępne

Obecny bezprecedensowy (pięcioczłonowy) kryzys globalny – pandemiczny, polityczny, ekonomiczny, społeczny i ekologiczny wywiera już potężny destrukcyjny wpływ na ewolucję naszej cywilizacji [1]. Celowo piszę o ewolucji, a nie o rozwoju, bo cóż to może być za rozwój w tak katastrofalnych warunkach uniwersalnej degradacji i degrengolady ludzkości? Ów kryzys działa, najwyraźniej, jako bardzo silny katalizator mogący wzmacniać i przyspieszać bądź osłabiać i zwalniać procesy oraz zjawiska ewolucyjne dokonujące się na naszych oczach. Nie trzeba być genialnym fachowcem, aby stwierdzić, że dominuje najwyraźniej ta pierwsza funkcja owego katalizatora jako stymulatora negatywów, który sprawia, że cywilizacja ludzka stacza się w przepaść, jakiej nie zaznała jeszcze nigdy w całym okresie „od Adama i Ewy" poczynając. Sytuację pogarsza fakt, iż globalna walka z analizowanym kompleksowym zagrożeniem makro przypomina raczej niezbyt „radosną" i nieskuteczną improwizację, w której decydenci, tzw. służby i szerokie rzesze społeczne nie mogą nadal otrząsnąć się z efektu zaskoczenia, choć poważne problemy nabrzmiewały już od niepamiętnych czasów (np. w kwestiach niedorozwoju, nieefektywności, niesprawiedliwości i niemocy).
Jest wiele kardynalnych wyznaczników i wymiarów tej ww. bezprecedensowej przepaści, jak chociażby fakt, iż – primo – zagraża ona już prawie ośmiomiliardowej gromadzie ludzkiej, jakiej jeszcze nigdy nie było na Ziemi w całej jej historii. Po drugie, groza i niebezpieczeństwo sytuacji globalnej polega też na tym, iż szybko powiększa się kumulacja (suma) zaniedbań, błędów, dysproporcji, niedorozwoju i nieszczęść ludzkich, co tworzy ogromną mieszankę wybuchową, której eksplozja mogłaby zniweczyć życie na Ziemi. Po trzecie, w szczególności, dotychczasowe skutki i doświadczenia pandemiczne ukazują brak zdecydowania, dobrej woli i możliwości skutecznej walki z tym nieszczęściem oraz niedostatek współdziałania i koordynacji w poczynaniach niektórych decydentów krajowych, regionalnych i światowych. Po czwarte, jaskrawo widoczny jest też niedowład systemowy (np. wśród struktur ONZ i prawie 100.000 rozmaitych organizacji pozarządowych), czy wręcz nieludzki partykularyzm, indywidualizm i egocentryzm. A przecież starymi metodami nie da się rozwiązać nowych problemów. Nie brakuje też niektórych wielkich mocarstw, wpływowych sił finansowych, ośrodków militarystycznych czy nawet rozmaitych ugrupowań tajemnych i in., które usiłują załatwiać swe interesy egoistyczne, hegemonistyczne, dominacyjne, neoliberalne, wielkomocarstwowe i neo malthusiańskie [2] oraz upiec swe „własne pieczenie" na ogniu tej niebywałej tragedii ogólnoludzkiej.
Obecny pięcioczłonowy(+) kryzys globalny, jak każdy wielki przełom i zwrot w dziejach ludzkości, może stanowić jednocześnie (o ironio) szansę i okazję do przemyśleń, do zmiany systemów i do poprawy postępowania oraz do zwiększenia efektywności w polityce i w zarządzaniu, a także w ewentualnym, jakże niezbędnym, skoordynowanym i pokojowym wyprowadzaniu człowieczeństwa z zapaści. Konieczne jest także położenie podwalin pod lepszą przyszłość, szczególnie dla młodych pokoleń, okrutnie dziś maltretowanych przez ciągłe zjawiska kryzysowe czy przez sławetne „zaostrzanie obostrzeń". Odwołuję się, w tym kontekście, do znanego powiedzenia francuskiego, występującego także w innych krajach, łącznie z naszym: vouloir c'est pouvoir = chcieć to móc! Rzecz jednak w tym, że niektóre

główne ośrodki decyzyjne w poszczególnych krajach, w regionach i na całym świecie nie bardzo chcą odstąpić od swych starych nawyków, anachronicznej metodologii i przestarzałych tradycji polityczno-społeczno-ekonomicznych oraz nadal, a nawet z jeszcze większą mocą i determinacją, brną w bagno współczesnych nierozwiązanych problemów ludzkości; preferują przy tym jednobiegunowość zamiast wielobiegunowości (multilateralizmu).
W zawziętej i w zaślepionej dbałości o własne interesy - lekceważą oni (główni decydenci) dobro i przyszłość ogółu. W analogiczny sposób ich poprzednicy wywołali dwie wojny światowe i trzy wielkie kryzysy globalne. Jednak współcześni fanatycy egocentryzmu, hard power i hegemonizmu powinni mieć świadomość swej odpowiedzialności za ewentualną kolejną katastrofę majaczącą na horyzoncie oraz faktu, że są już na świecie potężne siły zdolne do pokrzyżowania ich zbrodniczych zamiarów. Czy jednak główni neoliberalni decydenci zdobędą się na niezbędny, dalibóg, pozytywny przełom moralno-materialny w swej teorii i w praktyce? Bardzo w to wątpię - bazując na dotychczasowych doświadczeniach oraz wykazując chłodny realizm i umiarkowany pesymizm w tej materii! Bowiem, skoro owi decydenci nie zdołali (albo nie chcieli) uregulować wszystkich najważniejszych spraw w okresie przedkryzysowym, to jest mało prawdopodobne, że uczynią to w warunkach ogromnych trudności i perturbacji kryzysowych czy też po kryzysie.

Kryzys pandemiczny

Sieje on już niebywałe spustoszenie i powoduje bardzo poważne straty ludzkie i materialne, szczególnie, pośród Bogu ducha winnej „społeczności międzynarodowej". Ale niektóre czołowe „rekiny finansjery" i tzw. globalni influencerzy makro [3] odnoszą ogromne korzyści w tej zgniłej atmosferze międzynarodowej i dzięki ww. kryzysowi (jak np. tzw. big pharma – wielkie koncerny farmaceutyczne). Zauważalny jest też skrajny rozrzut opinii i ocen w analizowanej materii – od umiarkowanie optymistycznych do krańcowo pesymistycznych oraz od raczej realistycznych do zdecydowanie panikarskich, teorii spiskowych itp. Wśród tej drugiej kategorii opiniodawców dominuje przekonanie, że niezbędne jest poważne zmniejszenie liczby ludności świata (nawet o połowę czy do 2 mld osób only!). Od tego należałoby zacząć, ich zdaniem, renesans cywilizacji ludzkiej. W końcu XX wieku znamienny był głos w tej mierze francuskiego profesora Jacques-Yves Cousteau, badacza, króla mórz i oceanów, który stwierdził, że skala tego zmniejszenia powinna wynosić 15% (źródło: „The UNESCO Courrier z listopada 1991 r.; przedruk z dnia 25.04.2019 r.). Profesorowi J.-Y. Cousteau przypisuje się także fatalną propozycję ws. tzw. „ustabilizowania" liczby ludności świata, co wymagałoby „eliminowania" 350.000 ludzi dziennie. Niby mądry człowiek, a niektóre pomysły prezentował kretyńskie. Z kolei, znany autorytet we współczesnych sprawach globalnych, prof. Klaus Schwab, prezes World Economic Forum (Davos), ostrzega, że najgorsze jest dopiero przed nami oraz że problemy i wyzwania są znacznie poważniejsze niż to się ludziom wydaje [4].
Zacznijmy najsamprzód od realiów i faktów: według stanu na dzień 17 stycznia 2022 r. liczba ludności świata wynosi 7,9 mld obywateli. Czołówka to: Chiny - 1,41 mld; Indie - 1,38 mld i USA - 333 mln. Wiarygodne prognozy do roku 2050 wykazują, że liczba Ziemian zwiększy się do 9,7 mld osób i do ponad 11 mld - około roku 2100. Pytanie, czy Matka - Ziemia będzie w stanie wyżywić takie masy ludzie i zapewnić im wszelkie inne choć minimalno/optymalne warunki życia i rozwoju? Obawiam się, że nie będzie w stanie, jeśli weźmie się pod uwagę chociażby nawarstwione ogromne zaległości oraz dramatyczne współczesne i długofalowe konsekwencje analizowanych kryzysów. Wyjaśnienia wymaga także pytanie (sprawa), czy obecny dramat

egzystencjalny na Ziemi jest wynikiem znanych zaniedbań rozwojowych i pewnego automatyzmu dziejowego, czy też skutkiem celowych zabiegów i poczynań niektórych najważniejszych decydentów?
Póki co jednak, według stanu na 17 stycznia 2022 r., Covid-19 uśmiercił łącznie 5,5 mln ludzi na świecie. Czołówka zgonów to: USA (851.000 zmarłych), Brazylia (621.000) oraz Indie (487.000). Wedle danych WHO (ŚOZ) - w Chinach zanotowano 136.027 przypadków zachorowań i 4.636 zmarłych w wyniku Covid-19. Powyższe wskaźniki makro odbiegają znacznie od ww. propozycji zmniejszania liczby ludności świata. To co, trzeba będzie proklamować kolejne fale zachorowań, dla których może nie wystarczyć liter alfabetu greckiego, aż do ostatniej omegi włącznie? W kontekście pandemii zwraca się też uwagę tu i ówdzie, że broń bakteriologiczna - to „broń atomowa dla ubogich", bowiem jest bardzo tania i bardzo skuteczna zarazem. Ale zamiast mordować ludzi, owi decydenci powinni zatroszczyć się o zapewnienie im choć minimalistycznego czy godziwego bytowania na tym „łez padole". Ponadto, uczeni przestrzegają przed groźbą kolejnej VI zagłady (wymierania) żywych gatunków fauny i flory, które już giną w oczach [5]; straszą wręcz zanikiem życia na Ziemi. A to wskutek degeneracji ekologicznej, zmian klimatycznych, bardzo znacznego przeludnienia, tzw. overpopulation (to „zasługi" ludzi); itp. oraz z powodu oddziaływania pozaziemskich sił Natury, szczególnie perturbacji na Słońcu. Jego przegrzanie i wzrost emitowanej energii cieplnej może spowodować nawet wysuszenie (wyparowanie) mórz i oceanów na Ziemi. Przeto nie dziwota, że miliarder amerykański, Elon Musk (E.M.), sugeruje, że jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby przeniesienie (przeflancowanie) życia ziemskiego na inną planetę. Łatwo to powiedzieć, ale trudno zrobić! Faktem jest jednak, że E.M. i jego firma kosmiczna Space X podejmują już pewne kroki praktyczne w tym kierunku. Ale droga „ku gwiazdom" jest bardzo daleka, niezwykle kosztowna i bardzo niebezpieczna. Nie wiem, jak można by przeflancować 8 - 9 mld ludzi z Ziemi na Księżyc - dajmy na to?!
Nijak nie można pominąć milczeniem skrajnych poglądów neo malthusiańskich w omawianej materii, jak np. opinie dr Johna Colemana zawarte w jego książce pt.: " Conspirators' Hierarchy. The Story of the Committee of 300". Stwierdza on, m.in.: "przynajmniej 4 miliardy "zbędnych zjadaczy" (chleba) zostanie wyeliminowanych do roku 2050 poprzez wojny o ograniczonym zasięgu, zorganizowane epidemie śmiercionośnych szybko działających chorób (jakby zgadł - przypis mój) i głód…". W oryginale angielskim „recepta" owa brzmi następująco: „at least 4 billion „useless eaters" shall be eliminated by the year 2050 by means of limited wars, organized epidemics of fatal rapid-acting diseases and starvation…". Z takimi "nieludźmi" też mamy do czynienia w zwalczaniu nieszczęść i w dążeniu do lepszej przyszłości świata.
Jak było do przewidzenia, kryzys pandemiczny pogłębił przepaść pomiędzy biegunem nędzy a biegunem bogactwa na świecie oraz powiększył te bieguny. Liczba Ziemian wegetujących w skrajnym ubóstwie (średnio za 2 USD dziennie) zwiększyła się o 97 mln osób; a wartość majątku 10 najbogatszych rekinów finansjery [6] uległa podwojeniu i zwiększeniu o 5 mld USD w dotychczasowym okresie pandemii. Obecnie majątek ten (łącznie) jest sześciokrotnie (!) większy niż zespolony dobytek 3,1 mld najbiedniejszych ludzi na świecie. Co więcej, 2.750 miliarderów posiada 3,5% całego majątku światowego, podczas gdy najbiedniejsza połowa ludzkości (czyli prawie 4 mld osób) ma zaledwie 2% tegoż majątku (źródło: „Global Inequality Lab", Paris, 06.12.2021 r.). Dane tego rodzaju można też znaleźć w biuletynie (z połowy stycznia 2022 r.) międzynarodowej organizacji humanitarnej Oxfam zajmującej się walką z głodem i pomocą dla krajów rozwijających się. Została ona utworzona w 1942 r. Poważnym problemem wymagającym niezwłocznego uregulowania jest także dyskryminacja

szczepionkowa (vaccine inequality) między ludźmi i narodami świata.
Nie jestem zwolennikiem krakania po próżnicy także w analizowanej materii, bo nie wiem, jak dalej rozwijać się będzie kryzys pandemiczny i jak potoczy się walka z nim? Jednak już teraz skłonny jestem uznać zasadność ww. oceny prof. Klausa Schwaba, iż najgorsze jest dopiero przed nami oraz że problemy i wyzwania są znacznie poważniejsze niż się to nam wydaje. Na poparcie takiego mojego stanowiska niech posłuży przeświadczenie większości ludzi i moje także, iż niektórzy decydenci i zwykli obywatele dali się zaskoczyć tymi dramatycznymi wydarzeniami i wirusami, że reakcja świata była spóźniona i mało skuteczna, że wkradł się bałagan, dezinformacja i dezorientacja w sprawach dotyczących życia i śmierci oraz że nie wiadomo, jak to dalej będzie - mimo fantastycznego postępu naukowo-technicznego w naszych czasach?! Pocieszające jest natomiast to, że pojawiają się pewne zachęcające oznaki, np., w kwestii zielonej gospodarki przyjaznej przyrodzie („the nature-positive economy") w oczekiwaniu, iż światowy PKB może wynieść +- 10 bln USD około roku 2030 i że świat powinien już teraz przeznaczyć 250 mld USD na utworzenie ok. 37 mln miejsc pracy przyjaznych środowisku naturalnemu. Oby tak się stało!

Napięcia polityczne

W geopolityce główny nurt rywalizacji i batalii o wpływy oraz o przyszłość świata toczy się w wielkim trójkącie supermocarstw: Chiny-Rosja-Ameryka. Europa/NATO mają niezbyt wiele do powiedzenia w tych zmaganiach. Od przebiegu i od wyników tej batalii zależą też losy pozostałych państw, regionów i narodów świata. Tymczasem pandemia wywiera bardzo negatywny wpływ na kształtowanie się sytuacji politycznej w świecie, a nawet w kosmosie, zwiększając poważnie napięcia i zagrożenia na arenie międzynarodowej. Jak wiadomo, główną siłą prowokującą, denerwującą i sprawczą potęgujących się napięć są, niestety, Stany Zjednoczone. Zadajmy zasadne, acz tylko retoryczne pytanie: czego USA szukają jeszcze w Europie Środkowo-Wschodniej, jakby zapominając o swych „sukcesach" odniesionych, np., w Korei, w Wietnamie/Indochinach, w Iranie, w Afganistanie, w Iraku, w Syrii, w Libii, na Bałkanach, czy na półkuli zachodniej (Kuba, Wenezuela, Nikaragua, Chile itp.)? Przecież stare recepty amerykańskie nie są już pomocne w leczeniu boleści nawet samej Ameryki i - tym bardziej - krajów Europy i świata. Także nad naszym regionem ciąży „syndrom afgański" USA, albo jeszcze gorzej. Jest wielu mądrych i pomysłowych ludzi w Stanach Zjednoczonych, ale dlaczego nie potrafią oni (i decydenci) wyciągnąć lekcji z historii? Wytłumaczenie intensyfikacji agresywności może być następujące: USA znajdują się w stanie degrengolady i dezintegracji wewnętrznej; przeto, żeby odwrócić od tego uwagę własnego społeczeństwa i całej wspólnoty międzynarodowej ("international community"- jak powiadają), Waszyngton nasila swą ekspansywność i agresywność na zewnątrz.
Coraz donośniej słychać też pobrzękiwanie szabelką w różnych zakątkach kuli ziemskiej (by nie szukać daleko: Polska-Białoruś, Rosja-Ukraina i in.). Dlatego też, w części poświęconej aspektom politycznym, wskazane jest także choć krótkie przeanalizowanie wątków strategicznych (militarnych) dotyczących owego szerokiego kontekstu politycznego. Nie oznacza to bynajmniej, że jestem zwolennikiem koncepcji polityczno-wojennych, np., Carla von Clausewitza, który stwierdził, m.in., iż „wojna jest niczym innym jak tylko dalszym ciągiem polityki przy użyciu odmiennych środków" [7]. Nie twierdzę także, iż współczesny wzrost napięć polityczno-strategicznych może doprowadzić do kolejnej zawieruchy wojennej, ale ryzyko takie zwiększa się nieomalże z każdym dniem. Trzeba to przyznać obiektywnie i realistycznie.

Wszakże byłoby niewyobrażalną tragedią, gdyby ludzkość i niektórzy główni decydenci nie zdołali rozwiązywać nabrzmiewających problemów przy pomocy Soft Power (środkami pokojowymi) i sięgali ciągle po Hard Power (metody siłowe). Wówczas duch Clausewitza byłby wielce zadowolony.
Jednym słowem, Stany Zjednoczone są głównym promotorem i kreatorem ww. napięć polityczno- strategicznych. Bez wątpienia, to supermocarstwo wygrało I „zimną wojnę", obaliło „komunizm", doprowadziło do rozpadu „imperium radzieckiego", utworzyło jednobiegunowy układ sił na świecie i… co dalej? Dalej zaczęły się „schody" dla Ameryki. Układ jednobiegunowy nie wytrzymał próby czasu i wydarzeń. Bowiem na mapie świata pojawiły się inne wielkie mocarstwa, szczególnie Chiny i Rosja (oraz Indie, ASEAN, UE i in.). One też pragną odgrywać wiodącą rolę w ewolucji naszej cywilizacji wedle własnych nowatorskich metod i programów - jakże odmiennych od wzorców amerykańskich. Na tym tle i na tym gruncie dochodzi do ostrych tarć i do konfliktów interesów, szczególnie pomiędzy Federacją Rosyjską (FR) i Stanami Zjednoczonymi (USA). Także Rosja zmierza najwyraźniej do umocnienia swej potęgi, na nawet, jak oceniają niektórzy fachowcy, do odbudowania imperium (tzw. ZSRR w nowym kształcie i w nowych uwarunkowaniach globalnych). Przedmiotem szczególnego zainteresowania FR są niezależne dziś państwa Azji Środkowej - byłe republiki radzieckie. Niedawne wydarzenia w Kazachstanie oraz włączenie rosyjskich (i innych) sił zbrojnych do tłumienia tamtejszych rozruchów i de facto „kolorowej rewolucji" w tym państwie jest dobitnym potwierdzeniem ambicji i zamiarów Wielkorusów.
W pewnym sensie, podobnie prezentuje się sytuacja USA, które utraciły kompromitująco swe odległe niegdysiejsze „strefy wpływów" (Indochiny, Afganistan, Iran, Irak, Libia, Kuba, Wenezuela, Nikaragua i in.) i też podejmują nerwowe wysiłki celem pozyskania nowych takowych stref. Stosują przy tym wypróbowane ale nieskuteczne metody z przeszłości zimnowojennej, kolorowe rewolucje, przewroty majdanowe (np. w stoczni gdańskiej im. Lenina, majdany w Kijowie i in.), eksport neoliberalizmu i tzw. demokracji amerykańskiej. W pewnym zakresie, na gruncie nowych stref wpływów owa metodologia amerykańska przyniosła określone efekty, szczególnie w post radzieckich krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Zainstalowano w nich władze proamerykańskie, usadowiono niewielkie oddziały US Army i US Air Force oraz trochę sprzętu bojowego, a okręty US Navy ośmielają się nawet żeglować na wodach Bałtyku i Morza Czarnego. Wszystko to dzieje się coraz bliżej granic Rosji, co wywołuje tam gniewne reakcje oraz wolę powstrzymania i neutralizowania antyrosyjskich efektów takiej polityki i strategii; tym bardziej, że kierownictwo amerykańskie głosi uparcie tezę o otwartości NATO (na Wschód).
W takim kontekście obecny bój (póki co, niekrwawy) toczy się głównie o Białoruś i o Ukrainę. Na Białorusi zamiary majdanowej rewolucji nie powiodły się; ale w tym drugim państwie zainstalowano już, na początek, rządy proamerykańskie, które miałyby utorować drogę do dalszej amerykanizacji obydwu tych (i innych) państw z naszego regionu. W sumie, obecna polityka USA wobec tegoż regionu zmierza do punktu krytycznego. Nie można wykluczyć jej groźnej kulminacji i dramatycznego przesilenia (uwaga: z Polską na I linii frontu i konfrontacji!). Rosja nie zgodzi się nigdy na to, aby colt amerykański został przystawiony do jej skroni. Gdyby FR miała stosować metody amerykańskie wobec USA, to powinna rusyfikować i pozyskiwać, np., Kanadę i Meksyk; ale, póki co, w Moskwie przebąkuje się o tworzeniu baz (stref wpływów) na Kubie i w Wenezueli. W sumie, tarcia rosyjsko-amerykańskie dotyczą nie tylko walki o nowe strefy wpływów, ale - przede wszystkim - o odgrywanie wiodącej roli w świecie XXI wieku i w wiekach następnych. Szkoda, przeto, że oba te supermocarstwa powracają do poronionych

metod z przecież niedawnej jeszcze zimnowojennej przeszłości. Z tym wszakże, iż w obecnym stanie rzeczy metody te mogą przynieść opłakane skutki dla całego świata.
Szanse amerykańskie w tych zmaganiach są nikłe, bowiem USA mają do czynienia z dwoma wielkimi i potężnymi mocarstwami: Chiny/Rosja, powiązanymi nićmi sojuszu i współpracy miedzy sobą. Ponadto, oba te wielkie mocarstwa mogą liczyć na wsparcie ze strony BRICS, Szanghajskiej Organizacji Współpracy i in. Dziwuję się przeto decydentom amerykańskim, że podejmują tak wielkie ryzyko, nie bacząc na nic (czy raczej ignorując wszystko). Do czego więc zmierza amerykańskie podszczypywanie Chin metodami hybrydowymi? Do destabilizacji, do zahamowania China's Rise i do ograniczania wpływów ChRL w świecie. W tym celu USA wykorzystują rozmaite wątki i preteksty, jak np.: spór o źródło wybuchu pandemii, Tajwan, Sinkiang (Ujgurzy), Hongkong, terytoria na Morzu Południowo-Chińskim, prawa człowieka, prawa autorskie, Dalaj Lama i wiele innych. Bardzo niebezpieczne są, w szczególności, amerykańskie prowokacje militarne - loty samolotów bojowych, rejsy okrętów wojennych, np. w Cieśninie Tajwańskiej i na ww. Morzu, dozbrajanie Tajwanu, utworzenie (dnia 16.09.2021 r.) sojuszu AUKUS (Australia-United Kingdom-United States) o jednoznacznie antychińskim ostrzu. Należy pamiętać, że Chiny zostały otoczone łańcuchem ponad 20 amerykańskich baz wojskowych różnego rodzaju. W tej skomplikowanej sytuacji, ChRL zajmuje zdecydowaną postawę oraz wykazuje spokój, umiar, rozwagę, troskę o pokój i o bezpieczeństwo międzynarodowe oraz robi swoje! Utrzymywane są, na szczęście, kanały chińsko-amerykańskiego dialogu polityczno-ekonomiczno-strategicznego.
A oto aktualne zestawienie potencjałów militarnych analizowanych trzech wielkich mocarstw: budżety wojskowe: ChRL - 252 mld USD; FR - 61,7 mld USD; USA - 778 mld USD (!); (nota bene: łączne globalne nakłady na siły zbrojne przekraczają już 2 bln USD); liczebność sił zbrojnych (wszystkie rodzaje wojsk razem): ChRL - 2,2 mln + 2 mln rezerwistów; FR - 900.000 + 2 mln rezerwistów; USA - 1,4 mln + wojska kosmiczne (brak danych); głowice nuklearne: ChRL - 350 szt.; FR - 6.255 szt.; USA - 5.550 szt. [8]. Wszystkie ww. wielkie mocarstwa (a i reszta świata) uczestniczą w intensywnym oraz jakościowo nowym wyścigu zbrojeń na Ziemi i w kosmosie - z zastosowaniem najnowszych zdobyczy naukowo-technicznych. Od dłuższego już czasu trwają tzw. wojny hybrydowe oraz internetowe (cyber wars). Wszystko to źle wróży dla przyszłości naszej cywilizacji.
NOTA BENE: wpływ pandemii na sytuację w kolejnych kluczowych dziedzinach współczesnej ewolucji świata przedstawiam poniżej w maksymalnie syntetycznym ujęciu zgodnie z francuską maksymą: „les chiffres ont leur eloquence" = „liczby mówią same za siebie". Zastosowałem przy tej prezentacji trochę dziś surrealistyczną formułę triady tzw. zrównoważonego rozwoju świata, czyli kombinację spraw gospodarczych, społecznych i ekologicznych. Poniższe dane i wskaźniki makro zostały zaczerpnięte ze źródeł takich instytucji globalnych, jak: ONZ, MOP, ŚOZ, OECD, BANK ŚWIATOWY, EUROSTAT, ŚOTur. i in.

Kryzys gospodarczy

Światowa stopa wzrostu gospodarczego (PKB = GDP) wyniosła 5,1% w roku 2021. Prognoza na rok 2022 = 4%. Stopa inflacji w interesujących nas wielkich mocarstwach wynosi: Chiny - 2,0% w 2021 r. i 1,4% w roku 2022 (prognoza); Rosja - 4,6% i 8,3%; USA - 2,8% i 6,7% (dla porównania: UE (strefa euro) - 5,1% i 2,3%; Indie - 5,56% i 4,88%. Wartość globalnego zadłużenia (tylko dług publiczny - państwowy) wyniosła 296 bln USD w roku 2021; na rok 2022 przewiduje się, że wartość ta przekroczy znacznie 300 bln USD; światowe obroty handlu

zagranicznego wyniosły 20,18 bln USD, w roku 2021; prognoza na rok 2022 zakłada wartość tych obrotów rzędu 21,03 bln USD, przy czym omikron może spowodować ich znacznie większy spadek. Z kolei, liczby dotyczące bezrobocia na świecie: 220,5 mln obywateli, w 2021 r. i prognoza na rok 2022 = 207 mln bezrobotnych. Wreszcie, turystyka światowa ucierpiała bardzo poważnie wskutek pandemii (zastraszanie, restrykcje, obostrzenia, kwarantanny itp.). Wprawdzie wpływy z turystyki globalnej wyniosły 1,9 bln USD w roku 2021 ale wielkość ta stanowi zaledwie połowę obrotów/wpływów, np., z roku 2019. Światowa Organizacja Turystyki spodziewa się uzdrowienia sytuacji w tej branży dopiero w roku 2024 lub później.

Problemy społeczne

W I części niniejszego opracowania przedstawiłem bolesne straty w ludziach i inne konsekwencje społeczne szalejącej pandemii. W uzupełnieniu tych stwierdzeń dodaję, że oficjalne dane o tych stratach nie ukazują w pełni, np., zgonów/ofiar - osób, które odeszły od nas w wyniku tego, że władze koncentrują się przeważnie na zwalczaniu Coronavirusa-19, lekceważąc de facto pacjentów, którzy cierpią i umierają wskutek nieleczenia ich innych chorób i dolegliwości zdrowotnych. Tymczasem, obecne zamieszanie i manipulacje krajowe, regionalne i globalne oraz rygorystyczne decyzje dotyczące pandemii sprawiają, np., że wzrasta liczba Ziemian psychicznie chorych - obywateli wymagających fachowej opieki ze strony psychologów i psychiatrów. Szacuje się, że jest na świecie ponad 1 mld osób cierpiących na choroby psychiczne; pandemia zwiększyła ich liczbę o 13%. Nic dziwnego, skoro w krajach ubogich aż 75% ludności na to cierpiącej nie ma dostępu do opieki i do terapii psychiatrów i psychologów. Ale niewiele lepiej jest w USA, gdzie pandemia zwiększyła liczbę psychuszek do 53 mln osób i wywarła negatywny wpływ na zdrowie psychiczne 59% obywateli tego mocarstwa. Co więcej, corocznie ponad 3 mln Ziemian umiera wskutek przedawkowania rozmaitych używek, szczególnie napojów alkoholowych i narkotyków. Pandemia „skróciła" już średnią globalną długość życia ludzi o 10,1 lat (!). Zwiększa się także liczba samobójstw (800.000 rocznie!) i prób samobójczych, szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Wystarczy powiedzieć, że (średnio) co 40 sekund jedna osoba przechodzi z Ziemi na „łono Abrahama" w wyniku samobójstwa.
A oto niektóre spośród pozostałych społecznych problemów makro: - głód i niedożywienie: prawie 820 mln ludzi w roku 2021, a to wskutek wojen, zmian klimatycznych i pandemii; - bezdomni: ponad 100 mln osób i ludzie bez odpowiednich mieszkań: 1,6 mld (na czele Afganistan ok. 5 mln); - analfabetyzm: 781 mln osób, z czego 2/3 - to kobiety; - wygnańcy: corocznie 15 mln osób zmuszanych jest przemocą (wojny, terroryzm, powstania itp.) do opuszczenia swych domostw; - uchodźcy: w sumie jest na świecie (w 2021 r.) 84 mln uchodźców, azylantów i ludzi wypędzonych z domostw; natomiast liczba tzw. international migrants szacowana jest obecnie na 281 mln osób i stale rośnie; - terroryzm: od roku 1970 do dziś zanotowano ponad 200.000 ataków terrorystycznych w 93 krajach (+ tzw. terroryzm państwowy). Ofiary śmiertelne terrorystów stanowią 41% ogółu zmarłych w tych krajach, a średnia światowa ofiar = 20% ogółu nieboszczyków. W sumie, pandemia gwałtownie zaostrza i pogarsza sytuację we wszystkich ww. i pozostałych sferach tzw. polityki społecznej na świecie, w wyniku czego życie miliardów ludzi staje się nieznośnym koszmarem zamiast być przyjemnością i radością.

Katastrofa ekologiczna

W istocie rzeczy, już wszyscy (albo prawie wszyscy) mieszkańcy planety Ziemia dostrzegają gołym okiem i na własnej skórze ekstremalne zjawiska klimatyczne/pogodowe, klęski żywiołowe i straty z tym związane. Pandemia pogarsza jeszcze bardziej ten stan rzeczy, a to z tej prostej przyczyny, że niektórzy decydenci i zwykli obywatele zajmują się przeważnie pandemią i kryzysem, przez co nie mają czasu, sił i środków na realizowanie słusznie głoszonych programów zieloności: Ziemi, produkcji, energii, żywności itp. Słowem, programy są, ale ich efektywnej realizacji i środków brak! W gruncie rzeczy, wszystkie dotychczasowe tzw. konferencje klimatyczne i uchwalone programy, poczynając od Protokołu z Kyoto, spełzły na niczym. Rezolutna aktywistka ekologiczna, Greta Thunberg, określiła to dosadnie: „bla, bla, bla…" [9]. Faktem jest, iż temperatura atmosfery, wód oceanów oraz emisja gazów przemysłowych i topnienie lodów dokonują się znacznie szybciej, niż to kiedyś prognozowano. Człowiek kręci solidny bat na własną skórę.
Najnowsze dane (za 2021r./2022 r.) dotyczące skażenia środowiska naturalnego są następujące: powietrze: już prawie 90% ludności świata oddycha zatrutym powietrzem. Czołówkę w tej mierze stanowią: Bangladesz, Pakistan, Indie, Mongolia i Afganistan. Polska zajmuje 51-sze miejsce w tej klasyfikacji. Zaś najwięcej dwutlenku węgla wydalają do atmosfery ziemskiej: Chiny - 11 mld ton rocznie; Stany Zjednoczone - 6 mld ton; Unia Europejska - 3,5 mld ton, Indie - 2,5 mld ton i Rosja - 2 mld ton. Wg danych WHO, na świecie notuje się 7 mln zgonów rocznie z powodu wdychania skażonego powietrza. Zwiększa ono podatność ludzi na wirusowe (np. Covidem-19) zakażenia dróg oddechowych. Zrozumiałe, że globalne koszty leczenia chorych są niebotyczne.
Woda: gwałtownie następuje proces skażenia wszelkich wód: słonych i słodkich, stanowiących ponad 70% powierzchni kuli ziemskiej. W wyniku tego 1,1 mld ludzi nie ma dostępu do wody pitnej (np. aż 60 mln na 200 mln obywateli Pakistanu). Prognozy do roku 2025 wykazują, że wtedy 2/3 ludzkości cierpieć będzie na brak wody; zaś 2,7 mld obywateli świata nie będzie miało dostępu do wody przynajmniej przez 1 miesiąc w ciągu roku. Ponad 1 mln ludzi umiera rocznie z powodu spożywania zapaskudzonych wód. Na Ziemi powstała przedziwna sytuacja: wody więcej przybywa w wyniku powodzi, tajfunów, burz tropikalnych i topnienia lodów, ale „wyparowuje" ona szybciej z powodu ocieplenia klimatu, dłuższych okresów suszy, pożarów lasów i zużycia w celach gospodarczych.
Gleba: FAO ocenia, że zanieczyszczeniu i skażeniu różnymi sposobami i środkami uległo już ponad 10% wszystkich gruntów uprawnych na Ziemi (np. 3,8 mln ha w UE). Wzrost zapotrzebowania na żywność powoduje intensyfikację ekstensywnej/rabunkowej gospodarki rolnej. Szczególnie szkodliwe jest masowe stosowanie nawozów sztucznych/azotowych (ok. 150 mln ton rocznie) i pestycydów, których zużycie wzrosło o 80% w ostatnich latach. Pęd do pozyskiwania nowych gruntów uprawnych przyspiesza deforestację - tzn. wycinkę lasów (np. amazońskich - 15.000 km kw., w roku 2021, indonezyjskich i subsaharyjskich), co z kolei negatywnie wpływa na ekologię/środowisko naturalne człowieka; zaś braki wody i ocieplenie klimatu przyspieszają pustynnienie (już 4,2 mln km kw.) coraz bardziej rozległych obszarów nie pustynnych lub półpustynnych. Istne błędne koło, nad którym człowiek nie zdołał jeszcze zapanować na swoją zgubę!

Refleksje na zakończenie

Nie chciałbym, aby po lekturze powyższej analizy i konkretnych danych, w szczególności, Szanowny Czytelnik odniósł wrażenie, że autor namalował współczesną sytuację Ziemi i jej

mieszkańców jedynie w ciemnych barwach. O nie! Jest to obraz realny, wielobarwny i obiektywny, choć miejscami szokujący - bez wątpienia. Dylemat Czytelnika i pisarza jest poważny: czy lepiej wiedzieć o tym wszystkim i spać niespokojnie; czy też lepiej nie wiedzieć oraz (iluzorycznie) spać spokojnie? Wybierzmy tę pierwszą możliwość alternatywy, bowiem odpowiednia znajomość trudnej sytuacji może skłonić rządzących i rządzonych do jej naprawiania. Oby! Pandemia już znacznie, niekiedy dramatycznie pogorszyła sytuację globalną oraz na poszczególnych kontynentach, we wszystkich regionach i krajach świata. Nawet jeśli pandemia kiedyś się skończy, to nadal jej negatywne skutki długofalowe, szczególnie ekonomiczne, społeczne i ekologiczne, nadal będą zabijać ludzi i wywierać destrukcyjny wpływ na ewolucję naszej cywilizacji. Trzeba mieć już dziś świadomość tych złowieszczych konsekwencji na długą metę i skutecznie robić coś niecoś, żeby je neutralizować.
Drugi dylemat decydentów i ich podwładnych (wyborców) jest jeszcze poważniejszy. Pandemia i cały pięcioczłonowy kryzys, jak wspomniałem na wstępie, stanowi też sposobność dla zmiany metodologii postępowania i rządzenia wśród niektórych decydentów. Nie powinni oni trzymać się, jak pijany latarni, przestarzałych kanonów teorii i praktyki, szczególnie w sprawach geopolitycznych, geostrategicznych i geoekonomicznych oraz rywalizować zaciekle o odzyskanie panowania nad światem wedle własnych reguł zimnowojennych. Dziś jest to nierealne, ale wysiłki tego rodzaju i w tym kierunku trwają z coraz większym natężeniem. Przestarzałe treści i metody należałoby przenieść do lamusa historii i wypracować globalny system i program renesansowy - owocnej współpracy w interesie wszystkich i każdego z osobna, także zatwardziałych zwolenników zimnej wojny, hegemonizmu i hard power. Innej racjonalnej i zbawiennej drogi nie ma! Póki co, jednak, bezprecedensowo ciężki walec teraźniejszości toczy się coraz szybciej i coraz to dalej i dalej, grożąc zmiażdżeniem naszej cywilizacji, łącznie ze zwolennikami staroci politycznych, ideologicznych i strategicznych. W każdym razie, zaprzepaszczenie istniejącej dziś szansy ratunkowej (mimo wszystko) oznaczałoby niewybaczalną zbrodnię przeciwko ludzkości. W imię czego?

Sylwester Szafarz

Odnośniki:
[1]: naturalnie, można wymienić jeszcze więcej „pomniejszych” acz istotnych części składowych bardzo groźnego kryzysu globalnego, jak, np.: brak zaufania, manipulowanie ludźmi, skażenie neoliberalne, wyścig zbrojeń, wojny religijne, ataki terrorystyczne, choroby psychiczne, intensyfikacja ksenofobii, galopujący nacjonalizm, bezrobocie i nędza, ciemnota i analfabetyzm, uchodźcy i migranci oraz wiele, wiele innych;
[2]: termin ten pochodzi od nazwiska Thomasa Malthusa (T.M.,1766 r.-1834 r.), ekonomisty i socjologa angielskiego. W swym dziele pt.: ”An Essay on the Principle of Population” stwierdzał on, iż przyrost demograficzny prowadzi do głodu i do nędzy. Był przeciwnikiem egalitaryzmu (równości społecznej) i udzielania pomocy ubogim, gdyż powoduje to większy przyrost demograficzny oraz prowadzi do głodu i do nędzy. W konsekwencji, T.M. opowiadał się za „zerowym przyrostem naturalnym”. Nota bene: faszyści niemieccy przejęli pewne elementy neomalthusiańskie w swych „programach” i w poczynaniach praktycznych. Np. Martin Bormann tak określał politykę hitlerowskiego III Reichu w przedmiotowych sprawach: „obowiązkiem Słowian jest pracować dla nas. Płodność Słowian jest niepożądana. Niech używają prezerwatyw albo robią skrobanki - im więcej, tym lepiej…”;

[3]: ang.: influencers = osoby, instytucja, ośrodki itp. wywierające wpływ na, np., bieg wydarzeń, podejmowane decyzje itp.;
[4]: por. dzieło pt.: „Covid-19: the Great Reset”; autorzy: Klaus Schwab i Thierry Malleret;
[5]: ocenia się, że tempo wymierania gatunków żywych jest obecnie 100-krotnie szybsze niż w dawnych czasach i w warunkach naturalno/normalnych. Dane dotyczące skali wymierania są szokujące i bardzo rozbieżne: od 5.000 do 500.000 bądź od 30.000 do 40.000 sztuk rocznie. Tak czy inaczej straty tego rodzaju liczy się już w tysiącach;
[6]: oto nazwiska: Jeff Bezos, Elon Musk, Warren Buffet, Mark Zuckerberg, Bill/Melinda Gates, Steve Ballmer, Larry Ellison, Bernard Arnault, Sergey Brin i Larry Page. Wchodzą oni w skład tzw. klubu miliarderów (billionaire club zwanego też przewrotnie good club), który domaga się, m.in. ograniczenia przeludnienia pod pretekstem walki z głodem i ochrony środowiska naturalnego, które, ich zdaniem, jest niszczone przez nadmierne masy ludzkie. Podobne stanowisko prezentują także inne ugrupowania bogaczy, jak np.: Stowarzyszenie Bilderberg, Klub 300-stu, wielki kapitał, masoneria itp. oraz takie znane osobistości jak: George Soros, Ted Turner, David Rockefeller jr., Oprah Winfrey, Eli Broad i in.;
[7]: por. jego dzieło pt. „Vom Kriege” (”O wojnie”) wydane w Berlinie, w roku 1832;
[8]: dane zaczerpnięte z: SIPRI (Stockholm International Peace Reserarch Institute) Fact Sheet za rok 2021, ale dotyczące sytuacji w roku 2022, z International Institute for Strategic Studies oraz ze źródeł Pentagonu;
[9]: w taki to sposób G.T. podsumowała na twitterze (w dniu 13.11.2021.) wyniki „szczytu” klimatycznego COP 26 w Glasgow;